

Tydzień temu...
Późne popołudnie, świeci słońce, pierwsze liście zaczynają się żółcić.
Tadeuszek ubrany w nowe, żółte sztruksy i miodową bluzeczkę, podskakuje w drodze do sklepu, gdzie zamierzamy kupić kwiatki na balkon.
Kupujemy, idziemy, uśmiechamy się do siebie....

W oddali widzę znajomą (pedagog na niższym stanowisku niż by sama chciała), wraca z rozpoczęcia roku szkolnego swojej środkowej córki. Następuje powitanie.
- I jak się macie??? - ona smutnym głosem.
- Świetnie! - odpowiadam.
- Naprawdę? - wyczuwam powątpiewanie.
- No, sama zobacz ? mówię. - Potrafimy skakać na jednej nodze i malować kółko na kartce.
Tu Tadeuszek robi dumną minę i uśmiecha się z lekka.
A ona schyla się do niego i mówi:
- Nie martw się, nie wszystkie dzieci w twoim wieku potrafią malować.
?Zaraz kopnę cię w dupę!? - cedzę w myślach. Niestety idziemy w tym samym kierunku, więc próbuję nawiązać rozmowę w temacie jesieni, rozpoczęcia roku, pracy itd. Ona z kolei ciągle sprowadza rozmowę w kierunku deficytów Młodzika ? a konkretnie autyzmu i tego, jak to nam ciężko. Ja niespecjalnie się orientuję w jej zamiarach, ale jako gaduła dość obficie odpowiadam na pytanie. Tadeuszek bardzo grzeczny, jednakże skaczący i biegający w pobliżu ulicy, więc co jakiś czas (często) przerywam rozmowę i ganiam za nim.

- Wiesz ? mówi nagle ona ? musisz mu dać oddychać i uwierzyć w jego rozsądek, bo inaczej nie będzie się mógł rozwijać!
Kurde! Kto nie uważa na NORMALNEGO czterolatka przy ulicy, pozwalając mu się w ten sposób rozwijać ? ręka do góry!!!
A ja ciągle powtarzam co jakiś czas, z radością, że Młody nam się zaczął pięknie rozwijać i jest mniej więcej na etapie zdrowego dwulatka.

- Bo wiesz ? kontynuuje ? ja oglądałam ostatnio film o autystach i wyobraź sobie, że oni wszystko rozumieją...
W tym momencie podbiega Tadeuszek i radośnie woła ?*rennen!*? (biegać).
- Widzisz? Widzisz? - ekscytuje się ona. - Powiedział ?rennen?. Nie możemy ciągle myśleć, że oni są głupi, bo oni wszystko rozumieją.
I uśmiecha się dobrotliwie i niemal głaszcze mnie po głowie.

Oniemiałam... zgłupiałam... zamilkłam...

- Wy potrzebujecie po prostu dobrej porady ? ciągnie dalej. - Wiesz, ja mam przyjaciół, którzy są w urzędzie miasta i oni się znają...

Nie słuchając reszty ? czym prędzej udałam się do domu i dopiero tam trafił mnie szlag. I to

jaki!!! Jak można tak inne słowa pakować w cudze usta???!!!

I chociaż co prawda historia miała jeszcze dalszy ciąg, to nie opiszę, bo nie chcę się denerwować.
Będę jedynie wulgarna jak nigdy i powiem:

GŁUPIA KROWA!!!

Ania, mama T.